



„Nie chcę być tylko chłopcem, który przeżył”

2026-02-05

Mateusz Kornecki jest sportowcem, który wrócił z miejsca, z którego — według prognoz — nie powinno być powrotu. Jeszcze niedawno był młodym człowiekiem, który po prostu układał swoje życie: studia, praca, sport. Zrezygnował z architektury na rzecz IT, dobrze odnalazł się w nowej branży, poznał miłość życia i miał poczucie, że wszystko jest dokładnie tam, gdzie powinno. Aż do jednego lipcowego popołudnia.

Wypadek, który zmienił wszystko

Lato 2022 roku. Trening kolarski w Lesie Wolskim w Krakowie. Skok wykonywany pod okiem trenera, chwila nieuwagi, utrata równowagi i uderzenie głową o ziemię. Potem już tylko cisza. Śpiączka.

Lekarze mówili wprost: Mateusz może się nie obudzić. Jeśli się obudzi — może nie chodzić, nie mówić, nie funkcjonować samodzielnie. Padały słowa „stan wegetatywny”, „ciężki uraz mózgu”, „brak rokowań”.

– Mateusz trafił do nas w tak ciężkim stanie, że przez długie dni nie wiedzieliśmy, czy w ogóle przeżyje – wspomina prof. Wojciech Szczeklik z 5. Wojskowego Szpitala Klinicznego w Krakowie. – Powątpiewaliśmy, czy wróci do jakiegokolwiek funkcjonowania poznawczego.

A jednak wrócił.

Powrót, który jest niemożliwy... dopóki się nie wydarzy

Wybudzenie ze śpiączki nie było końcem walki. Było jej początkiem. Mateusz musiał uczyć się wszystkiego od nowa: mówić, chodzić, czytać, pisać, myśleć. Godziny rehabilitacji każdego dnia, miesiące żmudnej pracy, ból, frustracja i momenty zwątpienia. Ale był też charakter sportowca i determinacja, która nie zna słowa „poddać się”.

– Mózg jest niezbadany – podkreśla prof. Szczeklik. – To, w jaki sposób potrafi się regenerować i wracać do sprawności, wciąż pozostaje zagadką. Mateusz jest tego najlepszym przykładem.

Dziś, trzy lata po wypadku, Mateusz jest w pełni sprawnym młodym mężczyzną. Choć życie po aksonalnym urazie mózgu III stopnia nie jest proste — wciąż zмага się ze spastycznością, niedowładem czy ograniczonym polem widzenia — nie przestał iść do przodu. Każdego dnia pracuje z fizjoterapeutami, logopedą, ćwiczy wzrok i ciało. Buduje siebie na nowo.

Sport jako sens i droga

Sport wrócił do jego życia nie tylko jako pasja, ale jako sens. W listopadzie ubiegłego roku Mateusz



zdołał srebrny medal na II Otwartych Mistrzostwach Polski w Parawspinaczce w Warszawie, co zaowocowało powołaniem do kadry narodowej. Dziś, razem z Sarą Kurlit — trenerką i prezeską Fundacji Sprawne Wspinanie — realizuje precyzyjny plan treningowy: lina, siła, rozciąganie, pływanie, dieta. Sześć dni w tygodniu. Orzełek na piersi zobowiązuje.

- Nie chcę być tylko chłopcem, który przeżył - mówi Mateusz. - Chcę, żeby ten wypadek przełożył się na coś dobrego.

Historia, która daje innym siłę

Jego droga inspiruje nie tylko sportowców.

- Jak patrzę na Mateusza, wiem, że mój Kuba też może dać radę - mówi mama 37-letniego mężczyzny po ciężkim upadku z wysokości 18 metrów.

- Jego postawa i sposób myślenia zmieniają perspektywę. Po spotkaniu z nim zaczyna się inaczej patrzeć na własne życie - podkreślają instruktorzy wspinaczki terapeutycznej.

Mateusz dzieli się swoją historią szczerze, bez upiększeń — na blogu i w mediach społecznościowych. Stworzył aplikację Tree Frog Vision, testowaną na sobie, by pomagać osobom z zaburzeniami widzenia. Wraz z bliskimi założył Stowarzyszenie Tam i Z Powrotem, które wspiera rodziny osób po ciężkich urazach mózgu. Powstał także przewodnik pourazowy — praktyczne kompendium dla tych, którzy nagle znaleźli się w świecie szpitali, diagnoz i niepewności.

W każdej rozmowie Mateusz powtarza jedno zdanie:

- Gdybym nie miał kasku, dziś by mnie tu nie było.

Więcej niż przeżycie

Historia Mateusza Korneckiego nie jest opowieścią o cudzie. Jest historią o pracy, determinacji i sensie, który można odnaleźć nawet po największym życiowym wstrząsie. To dowód na to, że przeżycie to dopiero początek. A prawdziwym zwycięstwem jest decyzja, by żyć dalej — świadomie, odważnie i na własnych zasadach.